

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)
Numer pojedynczy kosztuje 50 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza
w Czerniewcach.

Czas wielki

wyrównać zaległości z roku 1893, oraz z roku 1894.

„Pokłosie sejmowe“.

II.

Przystępując do szczegółowego przedstawienia dyskusyi szkolnej w ubiegłej kadencji Sejmu krajowego, stawiamy na czele wniosek Stanisława hr. Badeniego, który już na trzecim posiedzeniu sejmowym w dniu 15. stycznia b. r. postawiony został, jakkolwiek dyskusya nad szkolnictwem ludowym w dniu tym wcale na porządku dziennym nie była.

Wniosek hr. Badeniego podpisało 44. posłów, wyłącznie członków stronnictwa konserwatywnego, *bo im tylko przedłożono go do podpisu*, w przeciwnym razie podpisałiby go wszyscy członkowie Sejmu. Wniosek ten postawiono jako nagły, aby zaraz przeszedł do komisji szkolnej i jeszcze w tej samej kadencji mógł być uchwalony.

Ten sposób przeprowadzenia wniosku hr. Badeniego — wniosku, który czyni zadość poczuciu sprawiedliwości na polu antagonizmów społecznych i narodowych, miał także to na celu, *ażebym zamaniestować życzliwość stronnictwa konserwatywnego dla oświaty ludowej, oraz aby wniosek ten powstanie swoje i uchwałę tylko wielkiej posiadłości zawdzięczał.*

Dla dokładności sprawozdania nadmieniamy dalej, że *żądania podobne były stawiane dawniej w Sejmie od stronnictwa demokratycznego, atoli większa własność uwzględnić ich nie chciała. Musiały więc obecnie zająć bardzo ważne przyczyny polityczne, które zniewoliły większość konserwatywną do postawienia tego wniosku od siebie.*

Jest to karta przyszłości, której przedwcześnie odkrywać się nie godzi, gdyż czas wszystko najlepiej wytłumaczy i wyjaśni!

Wniosek hr. Badeniego, który tak w komisji jako też i w Sejmie jednomyślnie uchwalony został, a więc w niedługiej przyszłości ustawą się stanie, nazwaliśmy aktem społecznej sprawiedliwości, bo tak jest w istocie.

Wniosek ten nie dowodzi atoli w niczem *życzliwości większości sejmowej dla spraw szkolnictwa ludowego* w ścisłym tego słowa znaczeniu, albowiem nie podnosi wcale dotychczasowych wydatków na polepszenie szkół, ich jakość i liczbę, bo wniosek ten pomija milczeniem całą nędzę n. szej oświaty ludowej — ginące z głodu nauczycielstwo i taki olbrzymi brak nauczycieli, że Rada Szkolna krajowa wobec niego zupełnie *dalszą organizację szkół nowych powstrzymać musiała*, a znaczna część istniejących, przy których pracuje przeszło 1000 nauczycieli, *nędznie wegetuje*, albo też jest zupełnie zamkniętą *z braku nauczycieli* nawet „*bez kwalifikacyi*“.

Jakżeż zresztą pogodzić z tą życzliwością stronnictwa konserwatywnego dla oświaty ludowej fakt niezaprzeczony, że organa publiczne tegoż stronnictwa n. p. „Czas“ krakowski z patosem, godnym lepszej sprawy podnoszą, „*urbi et orbi*“, że nasi nauczyciele ludowi są obecnie bardzo dobrze uposażeni, że nauczyciele wiejscy dochodzą w krótkim czasie do płacy 650 złr. (chyba na księżycu!) mają wolne mieszkanie, opał, mógg pola i t. p. przyjemności. Słowem „Czas“ — organ konserwatystów krakowskich przedstawia stan nauczycieli w Galicyi jako „*Eldorado*“ — „*Ziemie obiecana*“ mlekiem i miodem płynącą.

Z gruntu błędnych wywodów „Czasu“ popartych tendencyjną argumentacją, zbijać nie myślimy, bo na to nie zasługują. Podnosimy je atoli jako barometr rzeczywistych poglądów stronnictwa konserwatywnego, gdy się rozchodzi o prawdziwe, rzetelne podniesienie oświaty ludu naszego.

Wniosek hr. Badeniego wobec tych okoliczności traci cały swój urok ponad akt czystej sprawiedliwości, której mu nie odmawiamy. Jeżeli dodamy do niego dowolną interpretacyę wydatków na potrzeby szkolne, o

czem pisaliśmy w artykule p. t. „Niejasne strony wniosku hr. Badeniego“ — to nie potrzebujemy się zupełnie ludzi, jakoby wniosek ów zaprowadził nową erę w szkolnictwie ludowem.

Po załatwieniu wniosku hr. Badeniego w pierwszym czytaniu nastąpiła zupełna cisza w Sejmie o sprawach szkolnych, bo dyskusya przeszła na inne pole. Dopiero po długiej pauzie przyszło na porządek dzienny w miesiącu lutym sprawozdanie komisji sejmowej, która się zastanawiała nad „Sprawozdaniem Rady Szkolnej krajowej“ za ostatni ubiegły okres i miała złożyć odpowiednie wnioski.

Sprawozdawcą sejmowej komisji szkolnej był hr. Wojciech Dzieduszycki. Czytając jego mowę i argumentacyą nabieramy głębokiego przekonania, że z rozmysłu opuścił przedmiot najdrażliwszy t. j. zamykanie szkół z powodu braku nauczycieli, powstrzymanie dalszej organizacyi szkół, również dla tych przyczyn, emigracyą nauczycielską do innych zawodów, olbrzymie zastępy nauczycieli bez kwalifikacyi i t. p. pominął zupełnem milczeniem, jak gdyby u nas panowały pod tym względem normalne stosunki.

Natomiast podniósł p. Sprawodawca, że mamy jeszcze bardzo mało okręgowych inspektorów szkolnych, że inspektorowie szkolni powinni mieć dodanych kancelaryjnych referentów, gdyż pracą są przeciążeni, a wreszcie żądał utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich, na co odpowiedział p. Bobrzyński, iż już w roku 1895 powstaną nowe seminarja w Krośnie i Sokalu.

Zapatrując się na to sprawozdanie z naszego stanowiska, musimy wytknąć hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, iż dla podrzędnej rzeczy pominął główną. Sprawozdawca przemawiał tylko *za zaostrzeniem nadzoru nad biednymi i tak do zbytku nadzorowanymi nauczycielami*, a przemawiał niepomny na to, iż wśród istniejących warunków nauczycieli kwalifikowanych trudno będzie spotkać, a zatem w niedalekiej przyszłości będziemy mieli znaczny korpus oficerów ale bez żołnierzy!

Podniesienie siły biurokratycznej w Radach Szkolnych okręgowych jest także rzeczą zupełnie a zupełnie zbyteczną. Inspektorowie szkolni mają obecnie mało do czynienia, bo mają zazwyczaj po jednym powiecie (dawniej po 2 lub 3) — a po dwa tylko wtedy, gdy powiaty są n. p. tak wielkie, jak Turka, Grybów, Limanowa t. j. posiadają od 20 do 30 szkół.

Wzmocnienie sił kancelaryjnych Rad Szkolnych okręgowych doprowadzić może do tego, że system biurokratyczny, który i tak jest nieznośny, w naszych szkołach jeszcze się podniesie, a niektórzy inspektorzy poświęcą czas wolny i siły swoje gorliwшему przeprowadzaniu dyscyplinarek, którem się z lubością oddają.

Zapytujemy zresztą, co będzie miał do czynienia inspektor szkolny, gdy mu wszystko odejmiemy? Nie-

chaj i on trochę popracuje, a wtedy lepiej oceni i wynagrodzi pracę biednego nauczyciela ludowego, któremu coraz lepszą wymyślają kontrolę.

Co się zaś tyczy seminarjów nauczycielskich, i owszem, niech ich rząd zakłada jak najwięcej. Dadzą one znośny chleb i zajęcie dla pewnej ilości nauczycieli starszych i młodszych. *a zarazem przysposobią całe zastępy młodzieży najuboższej do zdobycia sobie skromnego, lecz pewnego i przyjemnego stanowiska w nieprzeliczonych zawodach życia publicznego.* Bo, dokąd kraj nie zrówna płac nauczycieli ludowych z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich kategorii, dotąd anektowanie ukończonych seminarzystów do chleba nauczycielskiego nazywamy tylko „pia desideria!“

Jedną z dalszych rezolucyi sejmowych podnosi myśl tworzenia szkół żeńskich, *wyższych jak wydziałowe*, a to dla najbardziej wykształconych i inteligentnych warstw naszego społeczeństwa. Szkoły te mają stać na równi z tak zwanymi, żeńskimi gimnazjami, jakie w innych państwach istnieją, ale dla skromności, aby one „panienkom najinteligentniejszym“ główek nie poprzewracały, będą nosiły więcej trywialne nazwisko.

Daremne to jednak obawy Ojców naszego kraju, bo szkoły te, jeżeli wejdą w życie, nie będą się w mowie potocznej inaczej nazywały, jak *żeńskimi gimnazjami*, a piękne główki „*najinteligentniejszych panionek*“ same za tem będą najusilniej agitowały.

Przeciw tym szkołom nic nie mamy, byle nie były one zakładami dla klas uprzywilejowanych, bogatych, byle one były dostępne dla córki każdego obywatela tego kraju, byle nie było w nich żadnych opłat i pod żadnym warunkiem, nie ograniczano przyjęcia.

Zresztą gimnazya takie dadzą się zastąpić żeńskimi seminarjami nauczycielskimi. Rozszerzmy w nich program naukowy, uczynimy korzystanie ich dostępne każdemu, nie ograniczajmy ilości przyjmowanych co rok uczenic, a wtedy społeczeństwo skorzysta pod każdym względem. *Powiększy się zastęp kobiet wykształconych, przysposobionych dobrze na matki, gospodynie i wychowawczynie dzieci swoich, a powtóre wzmocni się także zastęp nauczycielek ukwalifikowanych*, bo nie każda kobieta za mąż wychodzi, a nieraz uczyniwszy to, po śmierci męża lub z powodu innych nieszczęść szuka własnej egzystencyi, które mogą jej ułatwić dawne studia i egzamina.

Jakiej zmiany potrzeba w Towarzystwie Pedagogicznem?

List III.

(Dokończenie)

Na oddziałowych Zgromadzeniach Towarzystwa Pedagogicznego jest coraz trudniej o komplet, do którego

potrzeba 15. członków. Zato większem ożywieniem cieszą się Kółka pedagogiczne, bo ośmiu lub nieco więcej nauczycieli łatwo się zgromadzić może na posiedzenie. Niema w tem nic dziwnego, gdyż wydatki nasze wra- stają, a dochody się nie powiększają, więc nie możemy sobie pozwalać na takie wydatki, jakich wymaga branie udziału w zjazdach Oddziału, które dla przeważnej części stowarzyszonych pociągają za sobą podróż kilkumilową; co innego jest urządzać sobie wycieczkę na posiedzenie Kółka, bo tam za godzinę lub dwie zajdziemy krokiem spacerowym i nie nas to nie kosztuje. Jednakowoż Kółka nie są organami Towarzystwa, ale tylko jego sekcjami, służącemi nam do wymiany myśli w sprawach pedagogicznych i naukowych, a dopiero Oddziały uważają się za stowarzyszenia, reprezentujące nas na zewnątrz i zdążające do celów, zakreślonych statutem. Aby więc ożywić Oddziały i zaradzić temu, by w nich nie radzono o nas bez nas, musimy zmienić statut w ten sposób, że już dziesięciu nauczycieli może zawiązać Towarzystwo oddziałowe, a wtedy Kółka pedagogiczne staną się niepotrzebne, bo oddziały będą mogły często odbywać posiedzenia, gdyż obejmą nauczycieli, mieszkających tylko w promieniu mniej więcej milowym. Oczywiście przy takim zarządzeniu największą ilość członków będą mogły z korzyścią pracować dla dobra stowarzyszonych.

Zdarzyło się już nieraz, że niektóre oddziały z niezwykłą energią starały się o pomnożenie swych funduszków przez zjednywanie coraz więcej osób na członków, a bardziej jeszcze przez dochód z odczytów, koncertów, wieczorków. i t. p. Wkrótce jednak energia ta słabła, choć Zarządy oddziałowe nie były zmienione, a przyczyną tego jest dotąd §. 18 statutu, podług którego całe wpisowe i czwartą część wszelkich innych dochodów trzeba odsyłać Zarządowi głównemu, a ten je użyje w myśl §. 22. statutu na pokrycie kosztów Zarządu i na możliwe pokrycie strat przy nakładach Towarzystwa.

O zapomogach nie mówię, bo te się mają podług §. 3. wtedy udzielać, gdy na nie „fundusze pozwalają“, a z praktyki wiemy, że zapomogi opierają się na fundacyi St. hr. Badeniego i że tych zapomóg jest obecnie ośm po 25 złr. Gdy zaś chodzi o udzielenie zapomogi z funduszu obrotowego, to Zarząd główny nie trzyma się stałego stosunku do swych dochodów i zapotrzebowania przez członków, ale załatwia sprawę dowolnie.

Słuszną więc będzie rzeczą, gdy postanowimy, że zdobyte własną energią dochody zatrzymują Oddziały w całości dla siebie, tudzież że funduszami całego Towarzystwa dysponuje Walne zgromadzenie, a Zarząd główny tylko jego uchwały wykonuje. Wystarczy dla zwiększenia ogólnych funduszków Towarzystwa, gdy na ten cel przeznaczamy wpisowe i połowę wkładek od członków wspierających. Oddziały zaś Towarzystwa, jako stowarzyszenia samodzielne, mogące się rozwijać nie

szablonowo, ale tylko podług okoliczności, zawisłych od miejsca i osób, powinny mieć prawo ustanawiania sobie corocznie większością głosów wkładki rocznej, która jednak dla wszystkich czynnych członków oddziału ma być równa bo wszyscy jednaką korzyść odnoszą z Towarzystwa.

Jednakże nie na wkładkach myślimy oprzeć Towarzystwo pedagogiczne, bo w takim razie nie wieleby zyskało siły materialnej; nie oprzemy go także na udziałach, jak nam to w celach centralistycznych „Szkoła“ radziła, bo raz, że się chcemy sami rządzić, a powtórnie nie wszystkich nas stać na udziały. Wstępne i wkładki roczne będziemy uważali tylko za łącznik między stowarzyszonymi, a za niezbędnymi nam znacznymi dochodami musimy się oglądać gdzieindziej.

Aby z małych początków nasze stowarzyszenie doprowadzić do takiej potęgi, by było w stanie zadość uczynić wszystkim najżywotniejszym potrzebom nauczycieli, musimy iść za przykładem tych, którzy wspólnymi siłami dochodzą w godziwy sposób z niczego do majątków, to jest musimy zarobić na sobie to, co dziś zarabiają na nas inni, a prócz tego, o ile się to da z naszym stanem pogodzić będziemy wyszukiwali źródła dochodu poza sferami nauczycielskimi. Jest to bardzo wielkie pole działalności, a na niem wybitnie się objawi — że się tak wyrażę — indywidualność poszczególnych Towarzystw Oddziałowych.

Że tą drogą możemy dojść do znacznych dochodów, to o tem nie wątpimy; że przy dobrych chęciach i wspólnej pracy do nich dojdziemy, to jest pewne, bo z pomiędzy inteligentnych zawodów w Galicyi jesteśmy najliczniejsi. Chodzi tylko o to, by samo Towarzystwo solidarności naszej nie psuło przez żądanie od członków zbytniego zapału i poświęcenia. Gdyby n. p. Towarzystwo zakupiło od Zakładu Ossolińskich pewną ilość książek szkolnych i uzyskało 25% rabatu, a potem gdyby te książki oddało nauczycielom do bezinteresownego wyprzedania, to ci możeby się zajęli raz i drugi tego rodzaju kłopotami, ale w końcu woleliby sprowadzić książki wprost z Zakładu i uzyskać 15% rabatu. Wypada nam więc zawsze uwzględniać naturę ludzką, która mówi, że „pierwsza miłość od siebie“. Mając to na uwadze w powyższym przykładzie, da Towarzystwo nauczycielom 15% rabatu, a samo będzie miało 10% zysku.

Postępując ostrożnie doprowadzimy do tego, że wszyscy nauczyciele przystąpią do Towarzystwa pedagogicznego, co nam ułatwi dążność do celów naszego stowarzyszenia. A cele te oczywiście będą pod wielu względami inne jak dotychczas, bo nie damy grosza ani na żadną szkołę żeńską, ani na żadną szkołę uzupełniającą przemysłową, bo choć te szkoły są bardzo potrzebne, to nie my jesteśmy powołani do ich utrzymania; ale zato będziemy się starali, by nasi emeryci mieli mieszkanie i odpowiednie utrzymanie, by sieroty po naszych kole-

gach otrzymały należyte wychowanie i sposób do życia, by córki nasze otrzymały potrzebną im naukę i skromny posąg, by synowie nasi mieli umieszczenie w bursach, by rodziny nasze w razie naszej śmierci otrzymały pewien fundusz pogrzebowy, by na wypadek choroby otrzymał nauczyciel zapomogę na opłacenie lekarza i apteki. by otrzymał zapomogę w razie pożaru lub powodzi; by za pewną poręką otrzymał pożyczkę podczas gwałtownej potrzeby, a wreszcie by słabowite nasze dzieci miały bezpłatne umieszczenie i opieką w zdrojowiskach kąpielowych. Oprócz tego będzie naszym celem przez podanie memoryałów i petycji do ciał prawodawczych starać się o zmianę ustaw szkolnych w tym duchu, by zapewniały coraz lepszy rozwój szkół i niezależny byt nauczycieli.

Tajemnica listowa w szkole.

Niejednokrotnie dochodziły nas głuche wieści, że w niektórych szkołach a szczególnie w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie wszelkie korespondencye młodzieży seminarzyckiej, adresowane do budynku szkolnego dyrekcya bardzo ściśle kontroluje. Przed niedawnym czasem pojawiła się nawet z Tarnowa korespondencya w „Kurjerze Lwowskim“, w której opisane było, jak dyrektor tamtejszego seminaryum otworzył (?) list jednego ze starszych kandydatów, a zobaczywszy, że to jest list od narzeczonej, (w seminaryach naucz. bywają czasem uczniowie nawet żonaci) zagroził mu na wypadek, gdyby taki list jeszcze raz otrzymał, wydaleniem ze zakładu.

Długi czas nie wierzyliśmy tym wieściom, bo po pierwsze: nie przypuszczaliśmy, aby człowiek tak wysoko położony, jak dyrektor seminaryum nauczycielskiego, poważył się naruszyć zagwarantowaną ustawami tajemnicę listową i chciał się przez to narażać na ustawy przewidziane kary; po drugie zaś sądziliśmy, że gdyby nawet i dozwolonem było w szkołach cenzurować korespondencye młodzieży, młodzież seminaryum nauczycielskiego, której dyrekcya nie obawia się wypłacać do rąk własnych pieniędzy stypendyjnych, (rzeczy daleko niebezpieczniejszej, niż list — choćby nawet miłośny) będzie wolną od takiej cenzury.

Głuche wieści przestały być jednak głuchemi. Oto otrzymaliśmy ze sfer w tej mierze interesowanych list z doniesieniem, że cenzura przesyłek pocztowych dla młodzieży seminaryum tarnowskiego nie ustaje i że dyrektor tegoż zakładu pozwala sobie wprost konfiskować niektóre przesyłki, składane przez listonosza u stróża szkolnego.

Na nadużycie to zwracamy w pierwszej mierze uwagę tarnowskiego Urzędu pocztowego; pana Dyrektora zaś owego seminaryum prosimy, aby raczył prze-

studjować paragraf 1, 2, 3 i 4 ustawy państwowej „o ochronie listowej tajemnicy“ z dnia 6 kwietnia 1870 tudzież paragraf 1 i 5 ustawy „o zawieszeniu konstytucyi“ z dnia 5 maja 1869.

Według tych ustaw wynika, że *nikomu nie wolno otwierać cudzego listu (nawet mężowi żoninego) pod karą 6 miesięcznego aresztu, a tylko jeden sędzia śledczy ma prawo do tego względem osób w śledztwie zostających i władza polityczna na wypadek ogłoszonego stanu oblężenia.*

W razie nieuszanowania tajemnicy listowej wystarczyłoby tylko zrobić doniesienie do prokuratury państwa, a kara nie uszłaby z pewnością winowajcy.

Tej drogi upominania się o swoje prawa nie zalecamy jednak młodzieży seminaryum nauczycielskiego, bo choćby sprawę na drodze sądowej wygrała, naraziłaby się na prześladowanie.....

Mamy zresztą nadzieję, że naruszenie tajemnicy listowej jakoteż konfiskata przesyłek pocztowych *przed tychże dojściem do rąk adresata (jest to prosty rabunek) więcej się już nie powtórzy.*

Gdyby jednak cenzura listów, której — jak widzimy — nawet przy wojsku nie ma, dalej się jeszcze bezkarne praktykowała, *radzimy Słuchaczom seminaryum tarnowskiego, aby wszystkie swoje korespondencye (nawet i gazety) kazali adresować do swego mieszkania bez dodawania na adresie: „uczeń semin. nauczyc.“, w razie zaś prenumerowania gazet, aby sami je sobie odbierali, zgłaszając się w Urzędzie pocztowym w kancelaryi do wydawania gazet przeznaczonych.* W ten sposób unikną tej policyjno-szkolnej cenzury, gdyż listonosz zmuszony będzie korespondencye w mieszkaniu im doręczać. (Gazet listonosze nie roznoszą).

Ponieważ co do prawa cenzurowania korespondencyj uczniów i uczenie nie wszyscy nauczyciele mają jednako zapatrywania, uważamy przy tej sposobności za stosowne podać do wiadomości Czytelników, jakie stanowisko w tej mierze zająć powinien nauczyciel, aby nie uchybić swojej godności i powołaniu. Sądzimy, że jeśli się już tak koniecznie chce cenzurować korespondencye, najodpowiedniejszą rzeczą byłoby *listy dla młodzieży do szkoły adresowane odsyłać do rąk rodziców lub nadzoru domowego bez dopytywania się o treść korespondencyi i bez wszelkich innych dochodzeń.*

Takie postępowanie nie przyniosłoby ujmy godności nauczyciela, który ma o wiele wyższe cele, niż szpiclowanie i gwałcenie tajemnicy listowej.

Nasze Towarzystwo Pedagogiczne.

(List od lud. nauczyciela a zarazem członka tarnowskiego Oddziału Tow. Ped.)

I.

Przedewszystkiem chcę na tem miejscu podziękować Sz. Redakcyi „Szkolnictwa“ za bezstronne omawianie

praw naszego Towarzystwa Pedagogicznego. Artykułami swoimi otworzyła nam Szan. Redakcyja oczy, czem właściwie jest to Towarzystwo dla nauczycieli. Słusznie ktoś nazwał je „Strażą pożarną“, bo tak jest w istocie. Każde żądanie nasze podniesione bądźto na walnych zjazdach, bądź na posiedzeniach oddziałowych dygnitarze Towarzystwa będąc równocześnie naszymi przełożonymi potrafią zagasić, a organ Towarzystwa „Szkoła“ nie może się w żaden sposób zdobyć na odwagę cywilną, aby o doli naszej jasno i otwarcie napisać. Ostatecznie nie ma się czemu dziwować. *Towarzystwo Ped. bowiem nie jest w ścisłym słowu znaczeniu towarzystwem nauczycieli ludowych, chociaż z nich samych przeważnie się składa.* Wprawdzie § 1. statutu powiada, że celem Tow. jest „udzielanie wzajemnej pomocy Stowarzyszonym“ i na tym § polegając sądziłby może kto, że Tow. będzie się starało o poprawę bytu swoich członków „nauczycieli“, ale § 3, który tę pomoc bliżej określa, nie o takich „anarchistycznych dążnościach“ (2 słowa wyjęte ze Sprawozdania Rady Szk. kr.) nie wspomina i to całkiem słusznie, bo wszyscy członkowie mają równe prawa. Skoro członkiem Tow. może być każdy człowiek bez względu na zatrudnienie, to niesprawiedliwym by było Tow. Ped., gdyby dbało wyłącznie o los nauczycieli ludowych.

Mając wreszcie na uwadze okoliczność, że mecenasami Towarzystwa byli i są ciągle c. k. inspektorzy i rady szkolni (urzędnicy państwowi), nie można żądać, aby ludzie ci „narażali się“.... dla nędzy jakichś tam kilkuset tysięcy nauczycieli ludowych. — Bo chociaż ustawodawstwo szkolne jest autonomiczne, to władze wykonawcze szkolne, są cesarko królewskie i o „narażenie się“ nie trudno. Raczej wybierając takich „dygnitarzy“, do Zarządu Głównego mogliśmy się czego innego spodziewać — mianowicie, że inni..... kosztem naszym porobią karyery!

Co jednak dziwnem wydać się musi, to chyba to jedno, że nauczyciele ludowi pomimo, że Tow. Ped. nie jest towarzystwem nauczycieli ludowych, do tego czasu nie utworzyli sobie stowarzyszenia, mającego na celu ochronę interesów zawodowych jak to uczynili n. p. konduktorzy kolejowi, maszyniści i t. d.

Już nauczyciele szkół średnich pokazali nam, jak należy sądzić Tow. Ped. — Założyli oni swoje własne stowarzyszenie, a pomimo tego nic im nie przeszkadza, aby należeć do Tow. Ped., które właściwie powiedziawszy, jest towarzystwem do popierania rozwoju szkół wszelkiej kategorii. (§. 1 statutu).

Czyż i my nie moglibyśmy taksamo postąpić???

Nie tylko moglibyśmy, ale nawet powinniśmy — tylko, że zanadto jesteśmy wspaniałomyślni i zapominamy o tem, że i „poświęcenie ma swoje granice“. — Rozchodzi się nam poprostu o los Tow. Ped., które po założeniu stowarzyszenia nauczycieli ludowych z braku

członków upaśćby musiało, nie pamiętając, że *Towarzystwu Ped. o los nasz tak bardzo się nie rozchodzi.*

A czy nie ma środka aby Tow. Ped. od upadku uchronić? — Jest i to bardzo proste. Oto, należy żądać zmiany statutu Towarzystwa Ped. w tym duchu, aby ono stało się prawdziwym stowarzyszeniem nauczycieli ludowych.

Z natury rzeczy wychodząc, towarzystwo to musiałyby mieć na celu popieranie rozwoju oświaty, bo jużci trudno, żeby nauczyciele ludowi stawali oświacie na przeszkodzie, społeczeństwo zaś miałoby wtedy tę korzyść, że jednostki (z poza grona nauczycielskiego) nie rozstrzelalyby się po rozmaitych stowarzyszeniach popierających oświatę, ale skupiałyby się w jednym n. p. w Towarzystwie Szkoly Ludowej.

Gdyby Tow. Ped. było naszym prawdziwym stowarzyszeniem, gdyby zadaniem jego było także starać się szczerze o polepszenie doli nauczycielstwa i o ochronę przed możliwymi nadużyciami naszych przełożonych, gdyby wreszcie w towarzystwie tem panowała wolność słowa, której obecnie nie ma, wtedy nie znalazłby ani jednego nauczyciela w kraju, któryby do Towarzystwa nie należał.

Nauczycieli ludowych nie traktowanoby może wtedy za lada głupstwo w ten sposób, żeby aż trupem na ziemię 'padali....., bo za jednym upomniałoby się całe towarzystwo.

Ale do tego wszystkiego trzeba dobrej woli i solidarności, a tej nam brak! — Serwilizm między nami jeszcze ogromny..... odwagi jeszcze wszyscy nie mamy!.... Swoją drogą, że nie nasza w tem wyłącznie wina. — *Sfery decydujące..... umyślnie tak postępują, aby nie dopuścić między nami do jedności!* — Myśmy jednak nie dzieci i na „głębokiej polityce“ rozumieć się powinniśmy.

Przedewszystkiem powinniśmy postarać się o odpowiedni Zarząd Główny Tow., coby dobro nasze a nie swoje miał zawsze na celu. Precz więc z „gasicielami“, precz z „karyerowiczami!“ — Wybierzmy ludzi z obozu własnego, niezawisłych, dobrze myślących, z charakterem nieugiętym, coby dla „złotego kołnierza“ nie zapredawali spraw naszych, a wtedy wszystko po naszej, a nie po cudzej woli się stanie. Inspektorów naszych zostawmy w spokoju, bo i tak żalą się, że mają dużo pracy i po dwóch do jednego powiatu żądają, a wtedy Tow. Ped. nie upadnie, ale jubileusze swoje będzie obchodziło rzeczywiście wspaniale — bez sztucznych i nie bardzo moralnych zabiegów.

II.

Że „sztuczne“ zabiegi i krzątania się około jubileuszu Tow. Ped. rzeczywiście istnieją, dowodzi odezwą tarnowskiego Oddziału Tow. Ped. Oddział tutejszy był dawniej bardzo ruchliwym. Z czasem jednak, a szczególnie za prezesostwa „smutnej pamięci“ inspektora

Nowickiego, który na posiedzeniach Tow. odgrywał zarazem i rolę *komisarza politycznego*, życie w oddziale słabło coraz bardziej. Przyczyniło się do tego także nie bardzo pochlebne publiczne w obec wszystkich nauczycieli tuł powiatu wyrażenie się pewnego posła sejmowego o gospodarce majątkiem Tow. we Lwowie.

Po ustąpieniu Nowickiego obrano prezesem dr. Benomiego. Używano wszelkich sposobów, aby nauczycieli do Tow. pościągać. Nikt jednak nie chciał słyszeć o Towarzystwie. Szumne frazesy „o dalszem kształceniu się“ zbywali nauczyciele odpowiedzią, że dalej kształcić sami się potrafią, jeśli będą mieli za co książki sobie pokupić.

Ostatecznie nadszedł czas jubileuszu i walnego zjazdu. Ponieważ liczba członków (płacących) niezbyt świetnie się przedstawia, a zjazd pomimo wystawy, kto wie, czy będzie miał wielu uczestników, Zarząd Główny zaś pragnąłby może poszczycić się jeszcze choć raz, nad jakimi to „*tłumami*“ on wpływy swoje wywierają, aby otrzymać za to należytą „u góry“ zapłatę, chwycono się środków ostatecznych. Zarząd tuł Oddziału n. p. wydał odezwę, w której prosi, ażeby „jak największa liczba osób z poza sfer nauczycielskich w charakterze członków czynnych do Tow. przystępowała“.

Gdy ta odezwa nie wielki odniosła skutek, wzięto się na „*sposoby*“ i obiecano każdemu, któryby przystąpił do Tow. przynajmniej z wkładką 50 ct. rocznie, poczynić jak najdalej idące ulgi podczas zwiedzania wystawy krajowej — ma się rozumieć — w czasie walnego Zjazdu Towarzystwa.

Czy kto na te „*ulgi*“ już się zlakomił i na uczestnika zjazdu się zapisał, lub do Tow. przystąpił tego dokładnie nie wiem. To jednak wiem, bo słyszałem na własne uszy, że śmiano się w sferach nienauczycielskich z towarzystwa, które aż takimi drogami o członków się ubiega. Ale mniejsza z tem. Mnie o honor Zarządu Gł. Tow. nie rozchodzi się tyle, ile o to, że tą drogą zwabionych chwilowo członków Tow. na czas Zjazdu walnego do Lwowa się ściągnie i tam się ich liczbą chlępić może będzie, a wreszcie, jak to już autor listu z nad Dunajca nadmienił, postawi się im rozmaite „*wygodne*“ dla Zarządu Główn. wnioski, (może wotum ufności?) a ci jako nieświadomi spraw Towarzystwa głosy swoje po myśli Zarządu oddadzą. Co więcej — Zarząd Główny wystąpi może z jakimi „*głęboko politycznymi*“ wnioskami, tyczącymi się doli nauczycieli tułowych, a nowi członkowie nienauczyciele w sprawach naszych decydować zechcą i wnioski te nazywać się potem będą wobec kraju „*żądaniami nauczycieli ludowych*“.

Z tego powodu grozi nam nauczycielom ludowym rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwo i czas już ostateczny, aby się kraj dowiedział, że Towarzystwo Pedagogiczne a nauczyciele ludowi to nie jest jedno i to samo. Aby się uchronić od wszelkich możliwości, są-

dę, że należałoby ogłosić, iż Tow. Ped. stowarzyszeniem wyłącznie samych nauczycieli ludowych nie było i nie jest i jako takie nie ma prawa nic czynić imieniem całego nauczycielstwa ludowego, ponieważ nie zostało do tego przez ogół nauczycieli upoważnionem, a wolno mu tylko działać imieniem swoim i swoich członków.

Odezwa tuł Oddziału ma jeden jeszcze ważny szczegół, którego milczeniem pominąć nie mogę. Jest to kilka zdań, w których Tow. Ped. samo siebie potępia. Przytaczam je dosłownie: „Na czele Zarządu Głównego Towarzystwa stoi obecnie wielce zasłużony w kraju J. E. J. O. Książę Jerzy Czartoryski. Postanowił on *wznović dawne świetne tradycje Towarzystwa*“ i t. d.

A więc skoro postanowił „*wznović dawne świetne tradycje*“, to widocznie temi świetnymi tradycjami Tow. w ostatnich czasach się nie kierowało???

Chwała Bogu, że choć sami się do tego przyznali! Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Sz. Redakcyja list mój w całości wydrukowała. Byłby to bowiem pewien przyczynek do artykułów o Tow. Ped., zawierający mniej więcej myśli postępowych moich Kolegów z tuł powiatu. Nazwiska mojego proszę nie umieszczać, bo wiem, coby mię za te kilka słów prawdy spotkało, jestem żonaty i ojcem rodziny.

Modlitwa galicyjskiego świątłodawcy.

Dzięki Ci Boże, wszelkich rzeczy Sprawco,
 Żeś mię nie zrobił księdzem, ni doktorem,
 Lecz galicyjskim ludu świątłodawcą
 I głodomorem.

Bo gdybym nie był pogromcą ciemnoty
 Lecz posłem na sejm, lub posłem ankiety,
 Nie znałbym pewnie Twych cierpień z Golgoty
 Jak dziś — niestety.

Dałeś mi wszystko, co dać mogłeś Panie!
 Słonko, co przez dach dziurawy mi świeci,
 I które w zimie ogrzać nie jest w stanie
 Mych biednych dzieci.

Dałeś mi zdrowie i mojej rodzinie,
 I apetytu nam nigdy nie braknie,
 Lecz czemuż chleba nie mam w tej godzinie,
 Gdy które łaknie?!

Dałeś mi nadto przyjaciół bez miary
 W gminie, pałacu a najwięcej w sejmie,
 Każdy z nich zwał rad na mnie ciężary,
 Lecz nikt nie zdejmie.

Błuznię! bo nie Tyś sprawcą mej niedoli,
 Lecz ci, co winni mieć o nas staranie,
 Zróbże ich — skoro nie czują, co boli,
 Belframi Panie! P...

Stosunki nauczycieli w kraju.

Gminy Rozkochów i Źródła w powiecie chrzanowskim, może najuboższe w W. Księstwie Krakowskim wystawiły własnym kosztem budynek szkolny murowany w roku 1876.

Od chwili wybudowania budynku szkolnego podpisane gminy miały różnych nauczycieli a między nimi p. Stanisława Papuzińskiego, który reskryptem Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 29. czerwca 1892 do l. 12541 jako młody człowiek, ojciec jednego dziecka, przeniesiony został na lepszą posadę z wyższą płacą do Chełmku a w miejsce tegoż zamianowany został stałe nauczyciel z Chełmku, ojciec kilkorga dzieci, na najnędzniejszą posadę w powiecie z niższą płacą i to po 20. kilku latach służby.

Nauczyciel ten a ojciec licznej rodziny przeniesieniem tem srodze dotknięty został, bo po 20. kilku latach ciężkiej swej służby nauczycielskiej otrzymał taką posadę z pensją miesięczną 24 złr., na której pojedynczy człowiek śmiało z głodu umrzeć może. *Ażebym przeto stanowi nauczycielskiemu nie robić wstydu, do czego głód i nędza każdego nawet robaka zmusza, by jego żona z biedną dźwiatwą nie wyciągała ręki po jak-mużnę, gdyż mąż jej i dzieciom utrzymania najnędzniejszego dać nie może, z rozdartem sercem i niewysłowioną boleścią po 18. letniem pożyciu małżeńskim wraz z dziećmi chleba z dała od męża szukać zmuszoną została. To się dzieje w 19. wieku oświaty i najdotkliwszego braku w kraju nauczycieli, a trzeba dodać, że ten nauczyciel ma wyższe szkoły i egzamina.*

Moralny sprawca zrujnowania materialnego całej rodziny a w szczególności udręczeń naszego nauczyciela, przed Bogiem kiedyś ciężki rachunek złoży, bo człowiek ten cichy, pracowity, wykształcony jako były guwerner po pierwszych domach w kraju i za granicą z najlepszymi świadectwami jest wzorowym nauczycielem, czego najlepszym dowodem jest to, że Przewielebny ks. Piotr Papuziński, kanonik i dziekan w Babicach, który do jednej tylko szkoły w Rozkochowie niemal w każdy wtorek na naukę religii przyjeżdża, jak anioł pocieszyciel po nauce odwiedza zawsze naszego zacnego nauczyciela i uważa go i traktuje jako swego najserdeczniejszego przyjaciela. Widocznem jest, że musi być godny jego przyjaźni, bo zacny ten staruszek jako kapłan bardzo wiekowy, znawca dusz ludzkich, musiał go poznać lepiej, jeżeli zaszczyca go swą przyjaźnią.

Szkoły pustkami stoją i szeregi tych szermierzy prawdziwych Apostołów z każdym rokiem przerzedzać się będą, bo wielu z nich pomimo najszczerzych chęci do swego zawodu niesienia kagańca oświaty, zmuszeni zostaną opuścić placówkę i szukać na innym polu pewniejszego chleba, mając liczne namacalne dowody ze

swych starszych braci, którzy pomimo zaparcia się samego zamiast mieć uwzględnienie za swą tyloletnią i znojną pracę na niewdzięcznej niwie są nieraz srodze nękania dla jakiejś prywaty, o której może nie wiedzą.

Gminy podpisane staraniem swoim wybudowały budynek szkolny i mają nauczyciela, którym się poszczycić mogą, a przecież szkoła ich jako też nauczyciel od lat dwóch nie jest umieszczoną w szematyzmie, a to tem dziwniejsze, że w sąsiedniej wsi Mętków podana jest w szematyzmie szkoła, o której się tamtejszym mieszkańcom nawet nie śniło a może za lat sto wybudowaną zostanie.

Szanowna Redakcya zechce zwrócić kompetentnym stronom swą uwagę, *by nieobsadzały tak godnego nauczyciela przy takiej szkole, która już od dwóch lat nie istnieje!*

Podpisane gminy wraz z Radą Szkolną miejscową ośmielają się jak najuprzejmiej Szanowną Redakcyę upraszać o umieszczenie tej smutnej historii naszego godnego p. nauczyciela, bo w ten sposób może poruszyć tego, za którego sprawą wszystko złe stało się dla niego, byśmy zmuszeni nie zostali skreślić w innych pismach cokolwiek obszerniej i wyraźniej.

Rozkochów dnia 10. lutego 1894.

(Pieczęć gminy Rozkochów)	† Piotr Szurek, wójt. Jan Mastalski, radny (podpisał).
(Pieczęć gminy Źródła)	Antoni Kania, wójt. Jan Rychlik, zastępca wójta.
{ Pieczęć Rady szk. miejsc. w Rozkochowie }	Rada Szkolna miejscowa. Przewodniczący: Jan Mastalski.

Rzecz opisana jest wymownem świadectwem, jak słodkiem i rozkosznym w obecnych czasach jest życie nauczyciela ludowego, a w szczególności wiejskiego. Prześladowania i ich skutki doprowadzają do tego, że *żony nauczycieli wraz z dziećmi opuszczają muszą po kilkunastoletniem dobrem pożyciu małżeńskim — swoich mężów, aby uchronić tychże i siebie od śmierci głodowej!*

Wiadomości potoczne.

Napad na szkołę. We wsi Wiśniowczyku, w okręgu szkolnym przemysłańskim, nauczyciel Teodor Borys wykazał Radzie Szkolnej okręgowej rodziców nieposyłających swych dzieci do szkoły, na co w odpowiedzi Rada Szk. ukarała w myśl ustawy opieszalych rodziców.

Chłopstwo, chcąc wyrzucić zemstę na swoim nauczycielu, a mając otuchę w nieprzychylniej szkole osobistości, która wpływowe w gminie zajmuje stanowisko, napadło w nocy na szkołę i powybijało wszystkie okna, rzucając polanami sągowemi i kamieniami do izby mieszkalnej nauczyciela.

Na brzęk tłuczonych szyb i łoskot walących się okien i wpadających do izby polan, kołów i kamieni, od których *mało co, że nie postradała życie żona nau-*

czyciela i jego dzieci, powstał w rodzinie nauczycielskiej wielki popłoch.

A trzeba jeszcze dodać, że to się działo w porze zimowej. Biedni w strachu i zimnie przeczekali aż do rana. Na szczęście patrolująca żandarmerya, jakby przez Opatrzność zesłana, położyła kres ekscedentom. Aby się jednak podobny fakt nie powtórzył, pozostawał we wsi żandarm blisko trzy tygodnie; po odejściu zaś tegoż postawiono dwóch wartowników.

Taki to los czeka cię biedny nauczycielu za gorliwe wypełnianie obowiązków! Nie możesz nawet spokojnie odpocząć po zmudnej pracy, a ty i twoja rodzina nie wie, czy jutra doczeka, gdyż w każdej chwili jesteś narażony na kalectwo lub utratę życia.

A kto ci wynagrodzi szkody poniesione, przestkach i lzy wylane dziątek?

Jeżeli ci życie miłe, i nie chcesz osierocić dziątek, zabieraj manatki co tchu i uciekaj z tego piekielnego zawodu.

Ulgi Towarzystwa Pedagogicznego w czasie tego-rocznego zjazdu są rzeczywiście zdumiewające, **albowiem udział od osoby podwyższono aż do trzech złr. a w!!! chociaż na cele obecnego zjazdu otrzymał Zarząd Główny hojne subwencje z funduszów publicznych!**

Za wspólny nocleg, na twardym barłogu, pokotem, to trochę za wiele od biednego nauczyciela ludowego, tembardziej, że nie ma wzmianki o innych ulgach nad bezpłatne zwiedzenie wystawy, przez co nauczyciel zaoszczędzi 30 centów, gdyż tyle kosztuje wstęp w niezniętę, a cały dzień na zwiedzenie wystawy w zupełności wystarczy!

Na jubileuszowe komedyjki Tow. Pedag. ewentualnie Zarządu Głównego, bombastyczne kongresy itp. szopki, nie ma czasu ani pieniędzy!!

Tak się to przedstawiają najnowsze ulgi, które może na to są wymyślone, **aby odstraszyć prowincjonalnych nauczycieli od zwiedzania wystawy i wszystkich komederek pedagogicznych, na których mógłby który z tych biedaków wypowiedzieć gorzkie a zasłużone słowa prawdy** naszym przeznacnym opiekunom i przewodnikom.

Ulgi kolejowe dla jadących na Wystawę. Osobna komisya ukończyła właśnie podjęte na szeroką skalę zabiegi celem zapewnienia publiczności przyjezdnej jak najdalej idących ulg kolejowych. Aby umożliwić gościom dłuższy pobyt we Lwowie, postarano się o pozwolenie zakupna biletów powrotnych na pięć dni. W każdą niedzielę i święto dodatkowo kursować będą ze Lwowa o godzinie 11:35 w nocy odchodzące pociągi lokalne w kierunku do Stryja aż po Sambor. Do tych pociągów wydawane będą bilet po cenach niższych podług następującej taryfy: strefa czternasta (251 kilometrów) 50%, trzynasta 40%, dwunasta i jedynasta 30%, dziesiąta i dziewiąta 20%, ósma, siódma i szósta 10%. Dla szlaków bocznych niższe takie same. Dla pociągów osobowych wydawane będą cedułowe bilety powrotne, połączone z oddzielnym dającym kuponem, który stanowi bilet wstępu na Wystawę.

Postanowienia o cenie biletów wstępu na plac powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie 1894 r.
I. *Bilety do jednorazowego użytku.* Na uroczystość otwarcia Wystawy 3 zł. W dzień otwarcia, po uroczystości 1 zł. We dnie powszednie od godz. 9. rano do zamknięcia placu Wystawy 50 ct. We dnie powszednie od godz. 5. po południu do zamknięcia placu Wystawy, oraz

w niedziele i święta przez dzień cały, począwszy od godz. 8. rano 35 ct. Dla dzieci do lat 12 wieku we wszystkie dni 20 ct. Dla wojskowych niższych stopni, od feldfebla począwszy, — dla służby urzędów państwowych, krajowych, miejskich i dla służby kolejowej, o ile będą w mundurach — we wszystkie dni 20 ct.

Głośne zniknięcie nauczyciela Daszyńskiego znalazło arcydramatyczny epilog. Urząd parafialny obrządku łań. w Zbarażu otrzymał następujące *lakoniczne* zawiadomienie od Urzędu parafialnego w Meranie: „W hotelu Raffl zastrzelił się dnia 24. kwietnia b. r. Leonard Daszyński, rodem ze Zbaraża, liczący lat 32“. Nie ma jednak jeszcze nic pewnego, co do tożsamości osoby, gdyż tego nazwiska nauczyciel, który znikł z Boleszowic, miał na imię *Piotr*, a nie Leonard.

Piśmiennictwo.

Anioł Stróż. Czasopismo dla dzieci i młodzieży szkolnej, wychodzi we Lwowie 3. razy w miesiącu za roczną prenum. 3 złr. 20 ct.

O ile wartość tego pisma z dotychczasowych numerów osądzić zdołaliśmy, to nadaje się ono wybornie dla dzieci szkół wiejskich i małomiejских.

Nasze hasło. Zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych, pieśni patryotycznych i narodowych, piosnek żartobliwych i towarzyskich; polonezów, mazurów, marszów, krakowiaków, kujawiaków, obertasów, piosnek dla sokołów, aryj, dumek i różnej innej treści z melodyjami. Dla korpusów wakacyjnych i młodzieży szkolnej opracował Stefan Surzyński.

Cena jednego zeszytu 10 ct. Nakładem i drukiem Józefa Piszsa w Tarnowie. Drugi zeszyt tego śpiewniczka wyjdzie w czerwcu b. r.

Śpiewniczek powyższy zalecamy naszym Szan. Czytelnikom.

OGŁOSZENIA.

Tygodniowy plan lekcyjny

opracowany na podstawie nowych czytanek i po myśli planu naukowego, oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części. Część II, która już wyszła z druku, obejmuje rozkład materiału naukowego dla wszystkich przedmiotów, na poszczególne tygodnie całego roku, dla 3., 4., 5. i 6. roku nauki (stopień III. i IV) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin, dla szkół 1- i 2 klasowych.

Plan lekcyjny Część II. kosztuje 60 ct. z przesyłką. **Część I.** obejmuje rozkład materiału naukowego dla stopnia I. i II. szkół niższego typu — a oddaną będzie do druku nieco później. — Cena części I. z przesyłką 20 ct.

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przelać od razu pieniądze na **obie części Planu lekcyjnego** pod adresem:

Administracja „Szkołnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu ul. Matejki 635.
Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy.